

**Mariusz Mróz**

Wojskowe Biuro Historyczne

ORCID: 0000-0002-6821-8255

## **„Bitwa pod Radzyminem w r. 1920”. Wspomnienia por. Rudolfa Aurigi**

### **Słowa kluczowe**

1920, 46 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych, Radzymin, Rudolf Auriga, Stefan Horak, wojna polsko-sowiecka, Zawady.

### **Streszczenie**

W dniach 12–13 sierpnia 1920 r. w rejonie wsi Zawady, kilka kilometrów na północny-wschód od Radzymina, 7 kompania II batalionu 46 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych odpierała sowieckie uderzenia. W artykule zaprezentowano relację por. Rudolfa Aurigi, uczestnika tych walk. Przedstawiono również przebieg jego służby wojskowej oraz dalsze losy i działalność prowadzoną po odejściu z armii.

Zawady – niewielka miejscowość położona około 4 km na północny wschód od Radzimina. Obok niej przepływa nieduża rzeczka Rządza, stanowiąca lewy dopływ Narwi<sup>1</sup>. W sierpniu 1920 r. wzdłuż dolnego biegu Rządzy przebiegał jeden z odcinków pierwszej linii obronnej przedmościa warszawskiego. To tutaj miało zostać powstrzymane uderzenie Armii Czerwonej, które w kierunku Warszawy prowadził Michał Tuchaczewski<sup>2</sup>, dowodzący sowieckim Frontem Zachodnim.

Lecz polskie pozycje obronne nie zostały odpowiednio przygotowane. Na przeszkodzie stanął przede wszystkim brak czasu oraz jednostek saperkich posiadających odpowiednie doświadczenie. Umocnienia wykonywane w większości przez ludność cywilną nie miały zbyt dużej wartości. Rowy strzeleckie okazywały się często zbyt płytkie, a zasieki z drutu kolczastego słabo wykonane i rozmieszczone w niewłaściwych miejscach<sup>3</sup>. Również morale oddziałów mających bronić rejonu Radzimina nie okazało się najwyższe. Odcinek ten zajęła 11 Dywizja Piechoty (DP), w skład której wchodził 46 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych (46 pp).

Dywizja ta, walcząc z nacierającymi oddziałami sowieckimi, poniosła już wcześniej tak duże straty, że pod koniec lipca 1920 r. została wycofana z linii frontu, jako „zużyta pod każdym względem”<sup>4</sup>. 8 sierpnia 1920 r. jej oddziały zaczęły zajmować pozycje obronne w rejonie Radzimina. Jednocześnie rozpoczęło się również uzupełnianie stanów osobowych w dywizji. Napływali do niej żołnierze-ochotnicy, nieobeznani z bronią, „nieostrzelani w ogniu walk”, których braki w wyszkoleniu wojskowym były bardzo duże<sup>5</sup>. Drugą grupę uzupełnień stanowili dezercerzy oraz rozbitkowie z in-

---

<sup>1</sup> A. Kowalski, *Miejsca pamięci związane z Bitwą Warszawską 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2/2 (3), s. 172.

<sup>2</sup> Michał Tuchaczewski (ur. 16 II 1893 – zm. 11 VI 1937), marsz. Związku Radzieckiego oraz teoretyk wojskowości. Karierę wojskową rozpoczął jako oficer w armii carskiej, następnie wstąpił jako ochotnik do tworzącej się Armii Czerwonej. Uważany za bardzo dobrego organizatora i dowódcę, od maja 1920 r. dowodził sowieckim Frontem Zachodnim, prowadząc działania przeciwko armii polskiej. Poniósł kolejno klęski w bitwie warszawskiej oraz bitwie nad Niemnem, co ostatecznie przesądziło o losach wojny polsko-sowieckiej. W następnych latach zajmował m.in. stanowisko szefa Sztabu Generalnego oraz szefa uzbrojenia Armii Czerwonej. W 1937 r. po sfingowanym procesie sądowym został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano. Proces ten stanowił początek stalinowskich czystek w armii sowieckiej.

<sup>3</sup> J. Odziemkowski, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004, s. 338.

<sup>4</sup> B. Waligóra, *Bój pod Radziminem*, Warszawa, b.d.w, s. 11.

<sup>5</sup> Do 11 DP skierowano jako uzupełnienie 3 bataliony oraz 3 kompanie piechoty.

nych jednostek. Żołnierze ci z kolei mieli już styczność bojową z przeciwnikiem i albo sami nie wytrzymali tej próby dezercerując, albo też ich oddziały zostały rozbite i rozproszone. W 11 DP znalazło się około 2000 takich osób<sup>6</sup>, co nie mogło wywrzeć dodatniego wpływu na morale pozostałych żołnierzy. Również uzbrojenie dywizji dalekie było od stanu etatowego. Z przewidzianych 150 ciężkich karabinów maszynowych (ckm) posiadano jedynie 52<sup>7</sup>.

Pozycje obronne w rejonie Zawad, na które spadło pierwsze sowieckie uderzenie, obsadzone były przez 7 kompanię II batalionu 46 pp. Na tym właśnie odcinku walczył por. Rudolf Auriga, którego wspomnienia z tych walk prezentowane są w niniejszym artykule.

W krytycznych dniach sierpnia 1920 r. Rudolf Auriga był 29-letnim porucznikiem piechoty. Do tworzącego się Wojska Polskiego wstąpił jako ochotnik 10 grudnia 1918 r. Wcześniej z poboru został wcielony do armii austro-węgierskiej (od 1 lipca 1912 r. do 9 grudnia 1918 r.), gdzie służbę zakończył w stopniu chorążego<sup>8</sup> i sprawował funkcję dowódcy plutonu. W odrodzonej armii polskiej przydzielony został jako chorąży do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Po przybyciu do kraju oddziałów Armii Polskiej we Francji (tzw. Błękitnej Armii), skierowany został 1 lipca 1919 r. w stopniu podporucznika do 4 Pułku Strzelców Polskich. Oddział ten przemianowany został następnie na wspomniany już wcześniej 46 pp i to właśnie w jego składzie por. R. Auriga<sup>9</sup>, jako dowódca plutonu, walczył pod Radzyminem.

Niestety 13 sierpnia 1920 r. pułk ten zapisał najmniej chlubną kartę w swoich dziejach. W obliczu sowieckiego natarcia żołnierzy ogarnęła fala paniki. Porzucili stanowiska i rozpoczęli bezładny odwrót, który zamienił się w ucieczkę. W pierwszej linii obronnej przedmościa warszawskiego powstało bardzo groźne wgłębienie, a sam Radzymin został zajęty przez nieprzyjaciela. Miasto udało się odzyskać dopiero 15 sierpnia, po serii zażartych i krwawych kontrataków.

Ucieczka z pola walki części żołnierzy w tak kluczowym momencie miała ogromne konsekwencje dla całego pułku. „46 pp uciekł aż za drugą linię

---

<sup>6</sup> J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010, s. 690.

<sup>7</sup> J. Odziemkowski, *Leksykon wojny...*, s. 338.

<sup>8</sup> W trakcie I wojny światowej walczył m.in. na froncie rosyjskim, włoskim oraz francuskim (pod Verdun). Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (dalej: CAW-WBH), Kolekcja Akt Personalnych (dalej: KAP), sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Lista personalna z Dowództwa Armii gen. Hallera, k. 14.

<sup>9</sup> R. Auriga został zweryfikowany w stopniu porucznika 1 kwietnia 1920 r., CAW-WBH, KAP, sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Główna Karta Ewidencyjna, b.d., k. 1–2.

obroną, gdzie kawalerią został powstrzymany. (...) Rozkazem ustnym gen. Hallera zostaje 46 pp jako niegodny miana pułku rozformowany”<sup>10</sup>. Potwierdzenie tego rozkazu znalazło się w Dzienniku Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych pod pozycją 693:

#### **Czasowe rozwiązanie 46 pp**

Zatwierdza się rozporządzenie Dowództwa Frontu Północnego dotyczącego rozwiązania 46 pp za sromotne opuszczenie stanowisk pod Radzyminem w nocy z 13-go na 14-go sierpnia br. (...)

Pułk ten powstanie znów dopiero w chwili, gdy 11 DP odkupi winę swego pułku przez wybitnie waleczne i skuteczne zachowanie w boju.

Rozkaz powyższy należy ogłosić wszystkim oddziałom w kraju i na froncie, ażeby służył za przestrożę przed hańbiącym zachowaniem się przed nieprzyjacielem.

Dnia 17 sierpnia 1920 r.<sup>11</sup>

Jednakże nie wszyscy żołnierze 46 pp ulegli wówczas panice. Wielu z nich z wielką odwagą i poświęceniem stawiało czoło nieprzyjacielowi, co również spotykało się z uznaniem ze strony władz wojskowych. Za walki toczone m.in. pod Radzyminem por. R. Auriga otrzymał Krzyż Walecznych<sup>12</sup>. Oto jego relacja z tamtego boju, spisana po dziewięciu latach na polecenie Wojskowego Biura Historycznego. Oryginał relacji w postaci rękopisu znajduje się w zasobie Centralnego Archiwum Wojskowego – Wojskowego Biura Historycznego<sup>13</sup>.

#### **Bitwa pod Radzyminem w r. 1920**

Udział 7 kompanii 46 pp, do której zostałem przydzielony z dowództwa 11 DP, przedstawiał się następująco. Po ukończonym odwróceniu 11 DP objęła północny odcinek obrony około Warszawy. 46 pp wymaszerował w dniu 11 sierpnia 1920 r. na pozycje w stronie północnej od Radzyna<sup>14</sup>. 7 kompania 46 pp otrzymała do obrony odcinek pod wsią Zawady, aby

---

<sup>10</sup> CAW-WBH, Kolekcje Rękopisów, sygn. I.400.1505, Meldunek dowódcy XXII Brygady Piechoty, 16 VIII 1920 r., b.p.

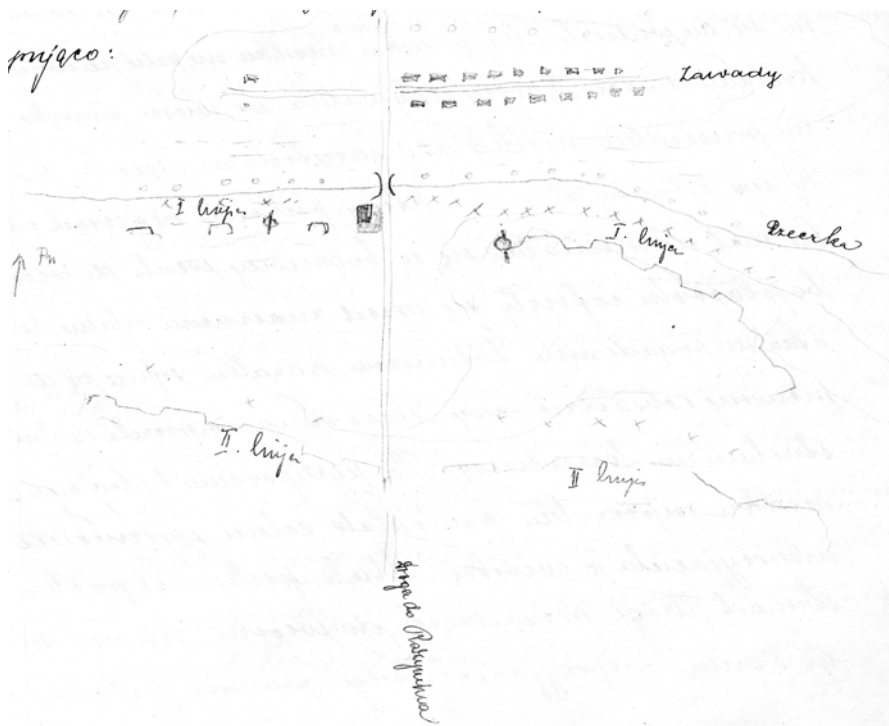
<sup>11</sup> *Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych*, 31 sierpnia 1920 r., r. III, nr 31, poz. 693, s. 717.

<sup>12</sup> Krzyż Walecznych został nadany rozkazem dowództwa 4 Armii z dnia 19 lipca 1921 r., nr legitymacji 6971. CAW-WBH, KAP, sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych, k. 60–63; Zeszyt Ewidencyjny – korpus oficerów piechoty, b.d., k. 1.

<sup>13</sup> CAW-WBH, Kolekcje Rękopisów, sygn. I.400.1505/A, Por. rez. Auriga Rudolf – udział w boju radzymińskim w sierpniu 1920 r., 25 III 1929 r., b.p.

<sup>14</sup> W rzeczywistości pułk otrzymał rozkaz obsadzenia tego odcinka 8 sierpnia 1920 r. Żołnierze dotarli na stanowiska obronne następnego dnia, tj. 9 sierpnia 1920 r., J.W. Wy-

bronie drogi Radzymin–Zawady. Inne kompanie znajdowały się na prawo na straży gościńca (szosa) Radzymin–Wyszków. Przy obejmowaniu odcinka zauważyłem, że linie obronne poprzednio przygotowane nie są wykończone, rowy zbyt płytkie i wąskie, aby stanowiły chociażby prymitywną osłonę. Zasięki druciane niewykończone, bo w niektórych miejscach pędziła ludność było do wsi. Sytuacja przedstawiała się mniej więcej następująco:



Ryc. 1. Polskie pozycje obronne w rejonie Zawad. Szkic wykonany przez por. R. Aurigę

Po przybyciu na odcinek rozpoczęliśmy pracę nad umacnianiem pozycji. Pogłębniono rowy, robiono zasięki druciane, szersze i gęstsze. Do pomocy otrzymaliśmy oddział saperów. Praca trwała całą noc. Ponieważ otrzymałem rozkaz, ażeby umocnić również i wieś Zawady i na północ od wsi wystawić placówki, rozpocząłem umacniać je i drutować. Spokojnie pracowaliśmy aż do południa 12 sierpnia. Po południu zjawiały się pierwsze patrole bolszewickie, ale ostrzelane przez nasze oddziały na placówkach zawróciły<sup>15</sup>. Nie mogąc dalej pracować, obsadziłem pierwszą linię w ten sposób, że ½ plutonu obsadziłem placówki, a resztę i 1 pluton rozdzieliłem, że pierwsza część na prawo, a druga na lewo drogi obsadziła rowy. Jeden ckm na prawym, a drugi ckm na lewym skrzydle. Oba oddziały przegradzała droga oraz dom stojący przy drodze utrudniał wgląd na skrzydło lewe. W drugiej linii i tyle była

zina, *Zarys Historji Wojennej 5-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1928, s. 18.

<sup>15</sup> Placówki te zostały zaatakowane przez oddział Kozaków około godz. 17, J.W. Wyzina, op. cit., s. 18–19.

reszta kompanii i ckm. Noc była cicha, lecz ciemna i daleko się nie widziało. Mając rozkaz mostku nie palić, zasunąłem go kratami z drutów.

W nocy usłyszałem we wiosce muzykę. Zdziwiony przeszedłem mostek, aby skontrolować placówki, natknąłem się na żołnierzy własnych, którzy pochowali się w rowach przydrożnych. Od nich dowiedziałem się, że bolszewicy weszli do wioski, bo placówki cofnęły się przed znacznymi siłami, lecz mnie o tym nie powiadomili. Żołnierzom kazałem cofnąć się do pierwszej linii i obsadzić rowy. W czas rano rozpoczęła się obustronna strzelanina karabinowa. Po zgrupowaniu 1 plutonu przy mostku rozpocząłem kontratak celem wyrzucenia nieprzyjaciela z wioski. Atak postępował po obu stronach drogi prowadzącej do wioski. Mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego, ponieważ ustawił karabin maszynowy [km – M.M.] celem opanowania drogi do Radzimina, atak udał się i z wioski wyrzucono nieprzyjaciela.

Obsadziwszy placówki na dawnych miejscach, powróciłem do pierwszej linii. W niedługim czasie potem usłyszałem krzyki i silną strzelaninę we wiosce, więc pobiegłem do wioski. Zaledwie znalazłem się poza rzeczka, gdy zobaczyłem uciekających żołnierzy z placówki, a za nimi pędzących bolszewików. Powróciłem do linii i przez ogień naszych km na skrzydła nieprzyjaciela udało się atak powstrzymać, ale wioskę opanowali, a żołnierzy część powróciła do pierwszej linii, a część dostała się do niewoli. Ze strony nieprzyjaciela dał się zauważyć wzmożony ruch i silniejsze opanowanie wioski, gdyż ogień otwarto na nas z kilku km. Celem ponownego opanowania wioski ponowiłem atak wzdłuż drogi na wioskę. Atak ten był nieco trudniejszy, że napotkaliśmy na znacznie silniejszy opór u nieprzyjaciela. Jednak udało nam się zająć wioskę, a bolszewicy cofnęli się w stronę lasu na północ od wioski. Część wschodnia wioski nie została zajęta, ponieważ silny ogień nieprzyjacielski utrudniał nam posuwanie się. Przy zasłonie płotów i domów posuwaliśmy się ku wschodniej części wioski. Część zachodnią i środek obsadziła część naszych żołnierzy. Jeden z km nieprzyjacielskich umieszczony był zdaje się na kopie siana w pobliżu domu, więc też ku tej stronie skierowałem się z kilkoma żołnierzami celem zabrania go. W czasie tej akcji uderzyli bolszewicy na szczupłe oddziały znajdujące się w zachodniej i środkowej części wioski, zajęli wioskę, a część żołnierzy naszych, ścigana przez bolszewików, uciekała drogą do naszych linii.

W obawie, aby nieprzyjaciel nie zajął naszych linii, ewentualnie nie wywołał popłochu w naszych oddziałach, przebiegłem na przelaj z wioski do mostku i tu zatrzymawszy uciekających żołnierzy w pierwszej linii, ogniem km i ręcznych [karabinów maszynowych – M.M.] zdołałem powstrzymać atak bolszewicki przed pierwszą linią. Część naszych żołnierzy i teraz dostało się do rąk bolszewika. Przygotowywałem ponowny atak na wioskę, ale jeszcze przed wykonaniem rozpoczęli bolszewicy silny ogień artyleryjski na naszą pierwszą i drugą linię, wywiązała się również ostra strzelanina karabinowa. Dość liczne straty w naszym oddziale wskazywały, że bolszewicy z wioski mają doskonały wgląd na nasze stanowisko.

Obserwowaliśmy poruszanie się oddziałów nieprzyjacielskich pomiędzy domami, co wskazywało na to, że nieprzyjaciel gotuje się do ataku. Wtem dano mi znać, że nasi żołnierze ze skrzydła lewego uciekają. Zobaczyłem idących szybkim krokiem dwóch żołnierzy z km na ramieniu, zdążających do drugiej linii, a za nimi obsada lewego skrzydła pierwszej linii cofa się. Zdażyłem zatrzymać ludzi z km i okazało się, że km zepsuł się i idą do drugiej linii, aby naprawić czy wymienić na inny. Obsada lewego skrzydła rozmieszczona grupami, nie wiedząc o sytuacji, a myśląc że km uciekają, poczęli i oni uciekać. Równocześnie zobaczyłem, że żołnierze i z prawego skrzydła cofają się (zobaczyli cofających się z lewa).

W tej samej chwili rozpoczęli bolszewicy atak. Sytuacja była nad wyraz krytyczna, bo bolszewicy przeszli przez rzeczka i zagrażali przerwaniem linii obronnej. Udało mi się zatrzymać uciekających (cofających się) przed drugą linią, więc obsadziwszy ją wraz z częścią

kompanii będącą obsadą linii, rozpoczęliśmy odparcie ataku, co też po silnym ogniu z naszej strony udało się, bo atak zatrzymał się. Zgrupowawszy na rozkaz dowództwa ponownie pluton i w stosownej chwili rozpocząłem kontratak i wyrzuciłem bolszewików z pierwszej linii. Z powodu silnego ognia artyleryjskiego nie udało się nam zająć i wioski.

Nauczony poprzednim doświadczeniem, obsadziłem linię starszymi żołnierzami i podoficerami, którzy skutecznym ogniem powstrzymali kontratak nieprzyjaciela, a dalsza walka polegała na wzajemnym ostrzeliwaniu się. Bolszewicy umieszczeni za budynkami byli chronieni, a natomiast doskonale obserwowali nas, przeto należało za wszelką cenę wioskę zająć, ewentualnie przez ogień artyleryjski zmusić nieprzyjaciela do opuszczenia wioski. Kiedy przedstawiłem telefonicznie dowództwu II batalionu moją sytuację, otrzymałem odpowiedź, że nasza ciężka artyleria będzie ostrzeliwała wioskę, ażeby następnie wykonać atak, celem zajęcia wioski. Po pewnej chwili artyleria nasza rzeczywiście rozpoczęła ogień, lecz niestety zdaje się źle zmierzono odległość, wprost w naszą drugą linię, powodując zamieszanie w kompanii i straty w ludziach. Telefonicznie prosiłem o zaprzestanie ognia, co też nastąpiło.

Wobec niemożliwości wykonania ataku w takich warunkach, po porozumieniu się z dowództwem miałem wykonać atak nocny, a do tego celu wysłano pół plutonu ochotników z odwodu. Oddział ten maszerował jednak zwarto, drogą do naszych linii. W pobliżu drugiej linii zobaczyłem oddział, wysłałem łącznika, aby zwarto nie maszerowali, bo mogą być ostrzelani przez nieprzyjaciela. Zdaje się, że łącznik jeszcze nie dobiegł do oddziału, gdy salwa nieprzyjacielskiej artylerii rozbiła go [maszerujący oddział ochotników – M.M.] powodując straty, a zarazem rozproszenie się oddziału.

W tym czasie otrzymałem telefoniczną wiadomość, że oddziały będące w odwodzie ćwiczyć mają się w strzelaniu, przeto należy powiadomić kompanię o tym, aby żołnierze nie myśleli, że to na tyłach jest nieprzyjaciel. Na odcinku 7 kompanii walka ucichła, a nieprzyjaciel przeniósł ogień na sąsiedni odcinek po prawej stronie drogi i na odcinek gościńca Radzymin–Wyszków, a po chwili słychać było strzały w stronę Radzymina. Będąc pewnym, że to ćwiczenia oddziałów w odwodzie nie zwracaliśmy na to uwagi. Naraz przybiega żołnierz z wiadomością i donosi mi, że jakieś oddziały posuwają się gościńcem do Radzymina. Sam przy pomocy lornetki polowej zaobserwowałem, że posuwają się oddziały, a nawet i wozy, zaś równocześnie otrzymałem wiadomość, że bolszewicy przerwali nasz front i ma być zarządzony kontratak. Nie mając łączności na skrzydle prawym, zarządziłem zagięcie prawego skrzydła frontem ku gościńcowi Radzymin–Wyszków i tam też zwróciłem ogień jednego lkm [lekki karabin maszynowy – M.M.], który tam obsadziłem.

Z dowództwem nie miałem połączenia telefonicznego. Na odcinku kompanii wzmógł się ogień artyleryjski i karabinowy. Wysłany patrol w stronę Radzymina wraca z doniesieniem, że w Radzyminie są bolszewiki. Skrzydło lewe jeszcze się trzymało, mimo że tak wzmógł się ogień. Po pewnym czasie donoszą mi żołnierze, że na prawo od nas uciekają. Zarazem zobaczyłem uciekających (cofających) się żołnierzy w stronę lasu w bok Radzymina. Widząc się zagrożonym, postanowiłem przesunąć linię obronną ku południowi zaginając linię w południowo-wschodnią. Wydałem rozkaz do dowódcy pierwszej linii, zdaje się sierżanta Maruniaka, ażeby tak długo trzymał się, aż my zajmiemy nową linię, a następnie wycofa się stopniowo, do drugiej linii. Podczas tego już grupy żołnierzy z prawego skrzydła zaczęły wycofywać się z drugiej linii. Bolszewicy zauważyli nasz ruch, mimo że to było pod wieczór, otworzyli gwałtowny ogień tak artyleryjski, jak i km na nas, a ciężkie straty podczas cofania się wywołały popłoch i zatrzymanie żołnierzy na wyznaczonej linii było niemożliwe.

Dopiero w lasku zatrzymali się i zgrupował się oddział tak z własnych, jak i sąsiednich oddziałów i wysłałem patrol w stronę Radzymina, gdzie widać było pożar. Zarazem oddziały bolszewickie konne zbliżyły się do lasku. Po danych salwach oddziały te zawróciły. W lasku atakowani kilka razy przez bolszewików posuwaliśmy się w kierunku Wólki Radzyńskiej. Zatrzymałem oddział (było prawie ciemno), aby dać wypoczynek i zorientować się w sytuacji. Wysłałem patrol, aby szukały naszych oddziałów. Spotkany chłop zapytany o nasze wojska powiedział: „Nikogo nie widziałem, ale bolszewicy zajęli już Warszawę”. Nie mając pewnych informacji postanowiłem posuwać się w stronę zachodnią, ponieważ w tej stronie słychać było silny ogień naszej artylerii. Jeden z patroli przyprowadził konnego łącznika z 11 DP, który wskazał nam gdzie zbierają się nasze oddziały.

Po przybyciu na miejsce, przy drodze pod drzewem znalazłem dowództwo, które kazało mi przedłużyć linię znajdującą się we wskazanym kierunku, a zarazem nawiązać łączność z własnymi oddziałami znajdującymi się na lewo. Po zajęciu wyznaczonej linii wysłałem patrol na lewo, a ten po jakimś czasie podał, że natrafił na bolszewików. Ponieważ przybyły jeszcze inne oddziały i zajęły linię na lewo od nas, przeto nie starałem się więcej o nawiązanie łączności z sąsiednimi oddziałami.

Noc przeszła spokojnie. Rano 14 sierpnia, może była godzina 5, otrzymałem rozkaz, że po przygotowaniu artyleryjskim rozpocznie się atak, należy zająć pozycje opuszczone w dniu poprzednim. Równocześnie podano z lewego skrzydła, że łączności nie nawiązali, o czym powiadomiono dowództwo pułku. Ponieważ zobaczyłem idącą drugą linię, liczyłem na udanie się ataku. Gdy tylko artyleria ostrzelała pozycje bolszewickie, rozpoczął się atak, który doprowadził do wyrzucenia bolszewików z Radzymina. Będąc za Radzyminem przynieśli żołnierze wiadomość, że bolszewicy na skrzydle lewym są na tyłach naszych. Będąc pewny, że teraz przez oskrzydlenie, bo daleko wysunęliśmy się naprzód, bolszewicy cofną się, a zarazem uważałem pogłoski te za niepewne.

Po chwili atak nasz się zatrzymał, a na skrzydle lewym oddziały wycofują się w popłochu. Żołnierze z oddziału widząc uciekających również zaczęli wycofywać się grupkami, a kiedy zobaczyli, że bolszewicy ścigają uciekających, ogarnęła żołnierzy jakaś straszna panika, tak że nie mogłem w żaden sposób powstrzymać uciekających. Nie pomogły zatrzymywania poszczególnych grup, poszczególnych żołnierzy, a nawet użycie broni przeze mnie i innych oficerów nie pozwoliło zatrzymać. Nawet chwilowo zatrzymani położyli się, aby utworzyć linię, po chwili zrywali się i uciekali. Bolszewicy wykorzystali panikę, toteż straty były ogromne.

Czemu ogarnęła żołnierzy wszystkich oddziałów taka panika, dotychczas nie jest mi jasnym, bo chociażby bolszewicy na tyły się dostali, to i tak zdecydowana walka mogła przynieść mniejsze straty niż odwrót w takich warunkach. Wysunięte oddziały wskutek ataku mogły skuteczniej działać przez atak boczny, aniżeli odwrót. Również ogromne straty były w oficerach.

Kiedy oddziały zbliżyły się do lasu, otrzymałem rozkaz od dowódcy pułku, ażeby w tym miejscu utworzyć linię, co też natychmiast zacząłem wykonywać starając się zatrzymać na linii żołnierzy i kazałem strzelać do zbliżających się bolszewików. Z trudem udało mi się zatrzymać grupę, gdy nagle osłabłem i straciłem przytomność. Dwaj żołnierze z mojego oddziału podnieśli mnie z ziemi i zanieśli do czołówki sanitarnej w Markach. Tutaj przyszedłszy do siebie wróciłem do pułku, który obsadził linię na północ od miejscowości Marki.

Z baonu [batalionu – M.M.] pozostało około dwóch kompanii. Obsadzono linię na prawo od gościńca prowadzącego do Radzymina. Noc przeszła spokojnie poza chwilowym silnym ogniem spowodowanym podsunięciem się patroli bolszewickich. Rano otworzyli bol-



szewicy silny ogień artyleryjski na naszą linię. W dniu tym 15 sierpnia oddziały Dywizji Litewsko-Białoruskiej, przy pomocy tanków [czołgów – M.M.] rozpoczęły atak na Radzymin. Otrzymałem rozkaz udania się z dwiema kompaniami i zgłoszenia się w dowództwie atakującego pułku.

Po przybyciu na miejsce otrzymałem rozkaz obsadzenia drugiej linii na lewo od gościńca pod Radzyminem. Rzadki ogień karabinowy panował na odcinku naszym, silniejszy na prawo od gościńca, gdzie walka zacięta trwała jeszcze. Pod wieczór oddziały atakujące Radzymin posunęły się naprzód. Dnia 16 sierpnia wróciłem z oddziałem do pułku, który zebrany był, zdaje mi się, w okolicy miejscowości Marki. Po przybyciu dowiedziałem się, że 46 pp ma być rozwiązany z powodu słabego oporu podczas ataku bolszewików. Do rozwiązania jednak nie doszło<sup>16</sup>, a wkrótce wyjechała 11 DP na front wschodni do Brześcia Litewskiego, skąd rozpoczęła ofensywę w kierunku Baranowicze–Stuck.

Nie wiem jak było na innych odcinkach, lecz na odcinku 7 kompanii, przy której byłem, walka była ciężka, lecz ataki bolszewickie wszystkie odparto, a kompania przy obronie odcinka występowała zaczepnie. Żołnierze, zwłaszcza podoficerowie, mimo znacznych strat nie schodzili z pozycji. Prawie cała obsada pierwszej linii pod wsią Zawady dostała się do niewoli, bo nie zdążyli wycofać się, bo było już za późno.

Panika, jaka ogarnęła żołnierzy po ataku na Radzymin, daje się wytłumaczyć tym, że był to żołnierz ochotniczy, młody, niewyćwiczony, łatwo zapalny, ale i prędko popadający w depresję, zwłaszcza przy ówczesnym stanie walk, bardzo wrażliwy na atak oskrzydłający. Ci sami żołnierze w późniejszych walkach odznaczyli się chlubnie. Dlaczego oddziały na skrzydle lewym w drugim dniu walk pod Radzyminem nie poszły naprzód i spowodowały późniejszy odwrót, pozostało dla mnie dotąd zagadką. Gdyby nieoskrzydlenie kompanii w bitwie pod Zawadami, byłaby [ona – M.M.] utrzymała linię mimo zajęcia Radzymina, bo oddziały będące w odwodzie mogły kontratakiem wyrzucić nieprzyjaciela, a na co oczekiwaliśmy. Dlaczego tak nie było, nie wiem. Opowiadano natomiast, że oddziały w odwodzie były zaskoczone atakiem bolszewików, że późno dowiedziały się o przerwaniu linii i nie zdążyły przeprowadzić kontrakcji. Wiele szczegółów zapomniałem.

Głogów, dnia 25 III 1929  
Rudolf Auriga  
porucz. rez.

Mimo że powyższa relacja została spisana prawie dekadę później, jej autor bardzo dobrze zapamiętał przebieg tamtych wydarzeń<sup>17</sup>, a jego bohaterska postawa w tak trudnych chwilach została nagrodzona Krzyżem Walecznych. W uzasadnieniu wniosku odznaczeniowego napisano:

Podczas walk pod Radzyminem dnia 13 sierpnia 1920 r. por. Auriga będąc dowódcą I plutonu, podczas kiedy nieprzyjaciel z przeważającymi siłami zaatakował wioskę Zawady

---

<sup>16</sup> 46 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych został jednak czasowo rozwiązany. Zob. przypisy nr 10 i 11. Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej pułk ten ostatecznie przemianowano na 5 Pułk Strzelców Podhalańskich.

<sup>17</sup> Zob. J.W. Wyzina, op. cit., s. 17–24.

i wyrzuciwszy nasze oddziały, obsadził wioskę, wtenczas por. Auriga nie zważając na silny ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, sam na przodzie swego plutonu zaatakował nieprzyjaciela i bez wielkich strat zajął utraconą wioskę, obsadził ją zaraz, otworzył silny ogień za cofającym się nieprzyjacielem, zadając mu liczne straty. Nieprzyjaciel kilkakrotnie ponawiał ataki na wioskę i za każdym razem, kiedy udało mu się zająć wioskę, został wyrzucony z powrotem, dzięki tylko por. Auridze, który zawsze umiał porwać za sobą żołnierzy, dając im przykład osobisty.

Również kiedy po zajęciu wioski przez nieprzyjaciela udało im się zająć też i redutę, natenczas miał zachęcić zdemoralizowanych żołnierzy swego plutonu dodając im otuchy i nie zważając na silny ogień, na czele swego plutonu zaatakował nieprzyjaciela i zajął utraconą pozycję.

W walkach pod Słuckiem dnia 14 października 1920 r. por. Auriga okazał dużo męstwa i odwagi, kiedy otrzymał rozkaz zaatakować nieprzyjaciela, który znajdował się w bardzo dobrej pozycji za rzeką Słuczą, podkraść się ze swoją kompanią aż pod rzekę, którą ciężko było sforsować z powodu głębokości, a most spalony przez bolszewików, wtenczas por. Auriga nie zważa na silny ogień nieprzyjaciela, przekrada się z kilkoma żołnierzami po belkach spalonego mostu na drugą stronę. Kompania widząc to dzielne postępowanie swego dowódcy, przeprawia się również za tym przykładem i z bagnietem w rękę wypiera nieprzyjaciela z jego ważnej linii obronnej, zadając mu liczne straty<sup>18</sup>.

Popierając wniosek, jego bezpośredni przełożony z czasów walk pod Radzyminem, dowódca 7 kompanii, por. Stefan Horak<sup>19</sup> napisał: „Znany – jako bardzo dzielny – energiczny oficer na odznaczenie go Krzyżem Walecznych w zupełności zasługuje”<sup>20</sup>. W poświadczeniu wniosku kolejny oficer zapisał:

Poświadczam, iż byłem naocznym świadkiem w walkach pod Radzyminem dnia 13 sierpnia 1920 r., kiedy por. Auriga na czele swego plutonu zaatakował na wioskę Zawady i pomimo silnego ognia nieprzyjaciela doszedł do celu bez strat. Pomimo kilkakrotnych ataków na wioskę ze strony nieprzyjaciela por. Auriga wytrwał na swoim stanowisku i odparł każdy atak z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela.

Swoją odwagą i męstwem umiał porwać za sobą swoich podwładnych<sup>21</sup>.

---

<sup>18</sup> CAW-WBH, KAP, sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych, k. 60.

<sup>19</sup> Stefan Kazimierz Horak (ur. 22 XII 1892 – zm. 9 IV 1940) kpt. rez. WP. W trakcie I wojny światowej powołany do służby w armii austro-węgierskiej. Od 1918 r. w Armii Polskiej we Francji. Uczestnik wojny polsko-sowieckiej. W trakcie walk pod Radzyminem dowodził 7 kompanią II batalionu 46 pp. Po uderzeniu Armii Czerwonej na Polskę 17 września 1939 r. został aresztowany przez Rosjan, osadzony w obozie w Kozielsku, a 9 kwietnia 1940 r. rozstrzelany w Katyniu. *Horak Stefan Kazimierz, Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, www.pamiec.pl [dostęp 11 marca 2020].

<sup>20</sup> CAW-WBH, KAP, sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Wniosek na odznaczenie Krzyżem Walecznych, k. 63.

<sup>21</sup> Ibidem.

Por. R. Auriga zamierzał swoje dalsze losy związać z wojskiem<sup>22</sup>. Ukończył Kurs Karabinów Maszynowych w Nowym Dworze Mazowieckim (w 1919 r.) oraz kurs oficerski (w 1921 r.)<sup>23</sup>. Przełożeni mieli o nim bardzo dobre zdanie. Dowódca II batalionu 46 pp pisał: „Dobry oficer, zachowanie się w służbie i poza służbą wzorowe, w boju wprost nieoceniony, z wielkim wpływem na swych podwładnych, charakter prawy i otwarty”, a dowódca pułku zaznaczał: „Bardzo dobry oficer, nadzwyczaj pracowity i sumienny, nadający się na oficera zawodowego”<sup>24</sup>.

Jednakże na podanie z prośbą o przyjęcie do służby czynnej w Wojsku Polskim, R. Auriga otrzymał odpowiedź odmowną. Wynikało to zapewne z dwóch czynników. Pierwszym była przeprowadzana wówczas w armii demobilizacja, natomiast drugim jego wykształcenie. Otóż przed wybuchem wojny ukończył on seminarium nauczycielskie w Krośnie, gdzie również zdał egzamin dojrzałości. Odrodzona Polska oprócz żołnierzy potrzebowała także nauczycieli, którzy swoją pracą wśród lokalnych społeczności umacniałyby fundamenty Ojczyzny. Stąd też po odejściu z wojska R. Auriga rozpoczął pracę nauczyciela w Głogowie<sup>25</sup> koło Rzeszowa. Jednocześnie przeniesiono go do rezerwy 17 pp<sup>26</sup>, gdzie w latach 1929 i 1930 odbył ćwiczenia rezerwy<sup>27</sup>. Dodatkowo działał aktywnie w Związku Strzeleckim, pełniąc funkcję przewodniczącego oddziału „Głogów”<sup>28</sup>.

We wrześniu 1921 r. został kierownikiem szkoły. Ze względu na fatalny stan budynku, wraz z burmistrzem Andrzejem Brzużą, rozpoczął starania o wybudowanie nowego gmachu szkoły. Budowa rozpoczęła się w 1925 r.,

---

<sup>22</sup> Ibidem, por. rez. Auriga Rudolf, podanie do Ministerstwa Spraw Wojskowych o przyjęcie do czynnej służby w Wojsku Polskim jako oficera zawodowego, 12 lutego 1921 r., k. 41.

<sup>23</sup> Ibidem, por. rez. Auriga Rudolf, Zeszyt Ewidencyjny – korpus oficerów piechoty, b.d., k. 1.

<sup>24</sup> Ibidem, por. rez. Auriga Rudolf, Karta ewidencyjna, k. 12.

<sup>25</sup> Obecna nazwa: Głogów Małopolski.

<sup>26</sup> *Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 174; *Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 165.

<sup>27</sup> CAW-WBH, KAP, sygn. I.481.A.2558, por. rez. Auriga Rudolf, Główna Karta Ewidencyjna, b.d., k. 2.

<sup>28</sup> *Przewodniczący i Komendanci oddziałów Strzelca w pow. rzeszowskim wedle stanu z lutego 1930*, dodatek do nr 14 „Gazety Rzeszowskiej”, 30 III 1930, nr 14, s. 4.

a już dwa lata później<sup>29</sup> Głogów mógł poszczycić się bardzo nowoczesnym budynkiem szkolnym.

Stanowisko kierownika szkoły w Głogowie pełnił R. Auriga do 1935 r.<sup>30</sup>, kiedy to został przeniesiony do Rzeszowa, gdzie również pracował na stanowisku kierownika szkoły aż do wybuchu II wojny światowej. W trakcie okupacji prowadził tajne nauczanie, organizując różnego rodzaju zajęcia i kursy oraz kierował konspiracyjną Powiatową Komisją Oświaty i Kultury<sup>31</sup>. W pamięci młodzieży zapisał się jako wspaniały pedagog<sup>32</sup>. Okrucieństwo wojny dotknęło R. Aurigę niezwykle boleśnie. W kwietniu 1943 r. jego syn Zbigniew trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau<sup>33</sup>. Natomiast on sam pięć miesięcy później został aresztowany przez gestapo. Torturowany nie wydał nikogo. Przetrzymany jako zakładnik w więzieniu w Rzeszowie, został rozstrzelany 3 listopada 1943 r. wraz z 9 innymi współwięźniami w ramach niemieckiej akcji odwetowej<sup>34</sup>.

Historia życia Rudolfa Aurigi spięła się niezwykle smutną klamrą z historią życia Stefana Horaka. Ci dwaj niezwykle dzielni i mężni żołnierze walczyli wspólnie w sierpniu 1920 r. pod Radzyminem. Pierwszy z nich jako dowódca I plutonu w 7 kompanii, a drugi jako dowódca tej kompanii, czyli jego bezpośredni przełożony. Nie ulegli wówczas panice, w której pograżali się żołnierze 46 pp. Obaj zostali odznaczeni Krzyżem Walecznych za czyny dokonane w trakcie wojny polsko-sowieckiej i obaj zginęli w trakcie II wojny światowej. Rudolf Auriga rozstrzelany przez Niemców w ramach akcji odwetowej, a Stefan Horak zamordowany przez Rosjan w Katyniu.

**Mariusz Mróz**

---

<sup>29</sup> H. Borecki, *Historia budowy szkoły w Głogowie Małopolskim* [w:] *Nasz Głogów Małopolski*, red. J. Krawiec, Ł. Kleska, Rzeszów 2013, s. 71.

<sup>30</sup> J. Krawiec, *Głogów Małopolski w datach i dokumentach*, Głogów Małopolski 2011, s. 51.

<sup>31</sup> Bliźniak E., *Z dziejów okupacyjnego szkolnictwa*, „Widnokrag”, 19 listopada 1967, nr 47, s. 4; Bliźniak E., *Z dziejów tajnego nauczania*, „Widnokrag”, 15 listopada 1969, nr 46, s. 2–3.

<sup>32</sup> J.K. *100-lecie rzeszowskiej „trójki”*, „Nowiny. Gazeta Codzienna”, 1 października 1996, nr 191, s. 12.

<sup>33</sup> Zbigniew Auriga trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau 30 kwietnia 1943 r. Otrzymał numer obozowy 119529. W 1944 r. został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Buchenwald. Pobyt w obozie przeżył. *Informacja o więźniach – Auriga Zbigniew*, [www.auschwitz.org](http://www.auschwitz.org) [dostęp 12 marca 2020].

<sup>34</sup> M. Piekło, *Rudolf Auriga – biogram*, [www.mgbp.com.pl](http://www.mgbp.com.pl) [dostęp 9 marca 2020].

## Bibliografia

### Archiwalia

- Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego
- Kolekcja Akt Personalnych.
  - Rękopisów.

### Źródła drukowane

- Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych.*  
*Rocznik Oficerski 1923*, Warszawa 1923.  
*Rocznik Oficerski 1924*, Warszawa 1924.

### Prasa

- „Gazeta Rzeszowska”  
„Nowiny. Gazeta Codzienna”  
„Widnokrąg”

### Opracowania

- Borecki Henryk, *Historia budowy szkoły w Głogowie Małopolskim* [w:] *Nasz Głogów Małopolski*, red. J. Krawiec, Ł. Kleska, Rzeszów 2013.
- Kowalski Andrzej, *Miejsca pamięci związane z Bitwą Warszawską 1920 r.*, „Niepodległość i Pamięć” 1995, nr 2/2 (3).
- Krawiec Jan, *Głogów Małopolski w datach i dokumentach*, Głogów Małopolski 2011.
- Odziemkowski Janusz, *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004.
- Odziemkowski Janusz, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010.
- Waligóra Bolesław, *Bój pod Radzyminem*, Warszawa, b.d.w.
- Wyzina Józef Władysław, *Zarys Historji Wojennej 5-go Pułku Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1928.

### Materiały internetowe

- Horak Stefan Kazimierz, *Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie*, [www.pamiec.pl](http://www.pamiec.pl) [dostęp: 11 marca 2020].
- Informacja o więźniach – Auriga Zbigniew*, [www.auschwitz.org](http://www.auschwitz.org) [dostęp: 12 marca 2020].
- Piekło Monika, *Rudolf Auriga – biogram*, [www.mgbp.com.pl](http://www.mgbp.com.pl) [dostęp: 09 marca 2020].

## **The Battle of Radzymin (1920) – recollections of Lieut. Rudolf Auriga**

### **Keywords**

1920, 46th Borderland Rifle Infantry Regiment, Radzymin, Rudolf Auriga, Stefan Horak, Polish-Soviet War, Zawady

### **Abstract**

On 12–13 August 1920, in the area of the village of Zawady, a few kilometres north-east of Radzymin, the 7th Company of the 2nd Battalion of the 46th Borderland Rifle Infantry Regiment was repelling the Soviet attacks. The article presents an account of Lieut. Rudolf Auriga, a participant in those fights. It also discusses the course of his military service as well as his later fate and activities after he left the army.

## **Schlacht von Radzymin im Jahr 1920 – Memoiren des Oberleutnants Rudolf Auriga**

### **Schlüsselwörter**

1920, 46. Infanterieregiment der Grenzlandschützen, Radzymin, Rudolf Auriga, Stefan Horak, Polnisch-Sowjetischer Krieg, Zawady

### **Kurzfassung**

Vom 12. bis zum 13. August 1920 wehrte die 7. Kompanie des 2. Bataillons des 46. Infanterieregiments der Grenzlandschützen sowjetische Angriffe in der Nähe des Dorfes Zawady, wenige Kilometer nordöstlich von Radzymin, ab. Der Artikel stellt einen Bericht des Oberleutnants Rudolf Auriga dar, der an diesen Kämpfen teilgenommen hat. Es wurden auch der Verlauf seines Militärdienstes sowie sein weiteres Schicksal und seine Aktivitäten dargestellt, nachdem er die Armee verlassen hat.

## **Битва при Радзымине 1920 г. – воспоминания поручика Рудольфа Ауриги**

### **Ключевые слова**

1920, 46 пехотный полк Кресовых Стрелков, Радзымин, Рудольф Аурига, Стефан Хорак, советско-польская война, Завады.

### **Резюме**

12–13 августа 1920 г. В районе села Завады, находящегося в нескольких километрах на северо-восток от г. Радзымин, 7 рота 2 батальона 46-го пехотного полка Кресовых Стрелков отражала советское наступление. В статье представлен рассказ поручика Рудольфа Ауриги, участника этих боев. В тексте статьи описывается история его военной службы, а также дальнейшая судьба и деятельность после ухода из армии.